

1 kwietnia. Czwartek Wielkiego Tygodnia. Komentarz do Ewangelii o. Jacka Salija OP

Msza Wieczery Pańskiej

Msza Wieczery Pańskiej

(Wj 12, 1–8. 11–14)

Duch Pana Boga nade mną, bo Pan mnie namaścił. Posłał mnie, abym głosił dobrą nowinę ubogim, bym opatrywał rany serc złamanych, żebym zapowiadał wyzwolenie jeńcom i więźniom swobodę; abym obwieszczał rok łaski Pańskiej i dzień pomsty naszego Boga; abym pocieszał wszystkich zasmuconych, bym rozweselił płaczących na Syjonie, abym im wieniec dał zamiast popiołu, olejek radości zamiast szaty smutku, pieśń chwały zamiast przygnębienia na duchu. Wy zaś będziecie nazywani kapłanami Pana, zwać was będą sługami Boga naszego. Tak mówi Pan: „Dam im uczciwą zapłatę i zawrę z nimi wieczyste przymierze. Plemię ich będzie znane wśród narodów i między ludami – ich potomstwo. Wszyscy, co ich zobaczą, uznają, że oni są błogosławionym szczepem Pana”.

(Ps 116B (115), 12–13. 15 i 16bc. 17–18)

REFREN: *Kielich Przymierza to Krew Zbawiciela*

Czym się Panu odpłacę
za wszystko, co mi wyświadczył?
Podniosę kielich zbawienia
i wezwę imienia Pana.

Cenna jest w oczach Pana
śmierć Jego wyznawców.
Jestem Twym sługą, synem Twojej służebnicy,
Ty rozerwałeś moje kajdany.

Tobie złożę ofiarę pochwalną
i wezwę imienia Pana.
Wypełnię me śluby dla Pana
przed całym Jego ludem.

(1 Kor 11, 23–26)

Bracia:

Ja otrzymałem od Pana to, co wam przekazałem, że Pan Jezus tej nocy, której został wydany, wziął chleb i dzięki uczyniwszy, połamał i rzekł: «To jest Ciało moje za was wydane. Czyńcie to na moją pamiątkę!»
Podobnie, skończywszy wieczerzę, wziął kielich, mówiąc: «Kielich ten jest Nowym Przymierzem we Krwi mojej. Czyńcie to, ile razy pić będziecie, na moją pamiątkę!».

Ilekoć bowiem spożywacie ten chleb i pijecie kielich, śmierć Pana głosicie, aż przyjdzie.

Aklamacja (J 13, 34)

Daję wam przykazanie nowe,
abyście się wzajemnie miłowali,
tak jak Ja was umiłowałem.

(J 13, 1–15)

Było to przed Świętem Paschy. Jezus, wiedząc, że nadeszła godzina Jego, by przeszedł z tego świata do Ojca, umiłowawszy swoich na świecie, do końca ich umiłował.

W czasie wieczerzy, gdy diabeł już nakłonił serce Judasza Iskarioty, syna Szymona, aby Go wydał, Jezus, wiedząc, że Ojciec oddał Mu wszystko w ręce oraz że od Boga wyszedł i do Boga idzie, wstał od wieczerzy i złożył szaty. A wzięwszy prześcieradło, nim się przepasał. Potem nalał wody do misy. I zaczął obmywać uczniom nogi i ocierać prześcieradłem, którym był przepasany.

Podszedł więc do Szymona Piotra, a on rzekł do Niego: «Panie, Ty chcesz mi umyć nogi?» Jezus mu odpowiedział: «Tego, co Ja czynię, ty teraz nie rozumiesz, ale poznasz to później». Rzekł do Niego Piotr: «Nie, nigdy mi nie będziesz nóg umywał».

Odpowiedział mu Jezus: «Jeśli cię nie umyję, nie będziesz miał udziału ze Mną». Rzekł do Niego Szymon Piotr: «Panie, nie tylko nogi moje, ale i ręce, i głowę!»

Powiedział do niego Jezus: «Wykąpany potrzebuje tylko nogi sobie umyć, bo cały jest czysty. I wy jesteście czysti, ale nie wszyscy». Wiedział bowiem, kto Go wyda, dlatego powiedział: «Nie wszyscy jesteście czysti».

A kiedy im umył nogi, przywdział szaty i znów zajął miejsce przy stole, rzekł do nich: «Czy rozumiecie, co wam uczyniłem? Wy Mnie nazywacie „Nauczycielem” i „Panem”, i dobrze mówicie, bo nim jestem. Jeżeli więc Ja, Pan i Nauczyciel, umyłem wam nogi, to i wy powinniście sobie nawzajem umywać nogi. Dałem wam bowiem przykład, abyście i wy tak czynili, jak Ja wam uczyniłem».

Komentarz:

Nadeszła dla Jezusa godzina Jego przejścia z tego świata do Ojca. Dlaczego jednak jest to przejście przez straszliwy krzyż? Bo On przyjął nasz los we wszystkim, z wyjątkiem jednego tylko: grzechu. Przyjął pobyt w naszym świecie głęboko zdeformowanym przez grzech, w świecie, w którym tak wiele mają do powiedzenia niszczycielskie siły niesprawiedliwości, nieżyczliwości, niezgody, nienawiści, zakłamania. To prawda, że ten świat nie przestał być Boży i nadal jest w nim możliwa miłość Boga i bliźniego. Ale grzeszni ludzie, nawet jeśli cechuje ich najlepsza wola, nie są już zdolni do tego, żeby miłość Boga i bliźniego wyznaczała wszystkie ich drogi życiowe. A przecież do naszego Ojca, który jest w niebie, nie da się przejść inaczej niż w postawie całoosobowego zakochania w Nim, w postawie, z której płynie czysta i powszechna miłość bliźnich. Właśnie dlatego bramy nieba były przed nami zamknięte.

Jezus Chrystus zgodził się wejść w miejsca najbardziej zdeformowane przez ludzki grzech, w miejsca, w których zachowanie miłości do Boga i bliźnich wydawało się absolutnie niemożliwe. Otoczony straszliwą nienawiścią, potwornie zwałtretowany, pogrążony w poczuciu jakby zupełnego opuszczenia przez Ojca — On trwał w całości osobowym, pełnym miłości zawierzeniu swojemu Ojcu oraz w miłości do nas, których sobie wybrał na bliźnich, nawet w miłości do własnych morderców. Okazało się, że nawet z miejsca tak strasznie zdeformowanego przez grzech da się w prawdziwej i nie zmniejszonej miłości przejść do Ojca w niebie.

A wszystko to uczynił z miłości do nas. On przecież nie musiał stać się człowiekiem; w swojej boskiej naturze jest przecież nieskończenie rozmówany w swoim Ojcu. Otóż to potwornie trudne dzieło swojej miłości, jakie wypełnił w Wielki Piątek, postanowił w przeddzień, podczas Ostatniej Wieczerzy, utrwalić dla nas w Najświętszej Eucharystii. Odprawiając Eucharystię, możemy realnie zanurzyć się w tej niepojętej miłości, jaka została spełniona na Kalwarii. Rzeczywiście do końca nas Jezus umiłował.

Natomiast obmycie nóg swoim uczniom, jakiego dokonał podczas Ostatniej Wieczerzy, aż do końca świata będzie nam przypominało, że po to między innymi uczestniczymy w Najświętszej Eucharystii, aby się uczyć wzajemnie postawy służby. Skoro bowiem nasz Pan i Nauczyciel przyszedł, aby służyć, a nie żeby Jemu usługiwano, to i my powinniśmy postępować podobnie.

O. Jacek Salij OP

